MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok II. Niedziela, dnia 28 lutego 1932 r. Nr. 9.

TREŚĆ:



*OD REDAKCJI: Uchwałą Zarządu Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych, powziętą na zebraniu w dniu 17 lutego b. r., został „Młody Gryf" uznany urzędowym organem Pom. Okręg. Związku Gier Sport. — Od tej chwili wszelkie zarządzenia i komunikaty władz sportowych będą podawane organizacjom zrzeszonym w P. O. Z. G. S. wyłącznie w „Młodym Gryfie". — Równocześnie podajemy, że P. O. Z. G. Sport. załatwia wszelkie sprawy w dziedzinie organizacji, przepisów względnie budowy placów i boisk dla gier sportowych, w których to sprawach służy zawsze bezpłatną pomocą.*

# W 459-tą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

*„Ich miłość, sława — istnienie nam krasi;*
*A z naszych czynów i z naszej zasługi*
*Korzystać będą znów następcy nasi".*
*(ASNYK).*

W dniu 19 lutego b. r. minęło 459 lat od dnia urodzin sławnego naszego rodaka, Mikołaja Kopernika.

Urodził się on **w Toruniu, dnia 19 lutego 1473 r.** Już jako młody chłopiec interesował się matematyką i gwiazdami.

Będąc synem bogatego kupca, otrzymał bardzo staranne wychowanie. Po ukończeniu gimnazjum w roku 1491 wstąpił na uniwersytet w Krakowie, gdzie studjował teologję, medycynę, matematykę i astronomję. Po ukończeniu studjów krakowskich udał się w roku 1496 do Bolonji na naukę prawa. W roku jubileuszowym 1500 bawił w Rzymie, gdzie wykładał publicznie matematykę i astronomję.

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu

*„Wstrzymał słońce — ruszył ziemię,*
*Polskie go wydało plemię"...*

W trzy lata później został doktorem prawa kościelnego. Umarł **24 maja 1543 roku,** przeżywszy lat 70.

Przyjrzyjmy się pokrótce spuściźnie, jaką pozostawił Mikołaj Kopernik potomności.

Całe życie poświęcił on studjom astronomicznym, lecz za życia nie ogłosił żadnego dzieła z tej dziedziny.

Rozprawy, które Kopernik pozostawił po sobie, wywołały przewrót w astronomji. W roku 1543 ukazała się książka Kopernika p. t. „De revolutionibus orbium coelestinum" **(„O przewrotach ciał**

**niebieskich"),** która w sposób naukowy zadała kłam ówczesnym wierzeniom, jakoby ziemia była ośrodkiem wszechświata, a niebo—rozpiętym nad nią ogromnym namiotem, ozdobionym gwiazdami.

Kopernik wykazał, że kula ziemska krąży dokoła swej osi od zachodu na wschód i dlatego ludziom się zdaje, że słońce, księżyc i gwiazdy odbywają po niebie drogę w przeciwnym kierunku. Kula ziemska nie jest zatem ośrodkiem świata; należy wraz z innemi planetami do systemu słonecznego i tak, jak inne planety, krąży dokoła słońca.

Wobec odkrycia Kopernika zmienił się zasadniczo pogląd ludzi na położenie ziemi we wszechświecie. Dzieło jego stało się podstawą dzisiejszej astronomji. Najsławniejsi astronomowie średniowiecza: Galileusz, Keppler, i Newton (czyt. Njuton) sami nazywali się uczniami naszego uczonego rodaka.

Wobec tego, że odkrycie Kopernika ma tak doniosłe znaczenie nietylko dla nas, ale i dla całego świata, przeto w wielu oddziałach strzeleckich referenci oświatowi w dniu 19. lutego zaznajomili bliżej swych obywateli z życiem i znaczeniem odkryć Mikołaja Kopernika.

Oddajmy więc cześć naszemu rodakowi i kornie schylmy czoła przed nieśmiertelnym genjuszem ludzkości.

*M. P.*

# Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie...

## Bzdury niemieckie o Polsce.

W ostatnich czasach gazety niemieckie formalnie szaleją, ilekroć wymawiać im przyjdzie słowo „Polska". A wymawiają je i piszą bardzo często — i to w sposób tak obelżywy, że słusznie lękać się można, by wszelka cierpliwość w końcu nie wyczerpała się. Powiada polskie przysłowie, że „póty dzban wodę nosi — póki się ucho nie urwie". To ucho polskiej cierpliwości ledwo, ledwo się już trzyma...

W jednem z pism niemieckich spotykamy np. tego rodzaju opis wycieczki z Prus Wschodnich do Gdańska:

„Czyście sobie dobrze uprzytomnili, kochani koledzy, jak to wygląda z tym, tak zwanym polskim korytarzem? (Pewnie — że „tak zwany". My nie wiemy nic o żadnym „korytarzu". Znamy tylko Pomorze!). (*uwagi redakcji*). Jeśli chcemy pojechać z Prus Wschodnich do Gdańska, musimy najpierw szukać pociągu tranzytowego, to jest takiego, którego polacy („die Pollacken") nie przeszukują. Gdy do takiego pociągu wsiądziemy — zostaje on zaplombowany. Jednak chcemy tym razem jechać pociągiem, który jest przeszukiwany (durchsucht) przez polaków (owszem, owszem!) Oto jesteśmy na stacji w Magdeburgu. Obok niemieckich kolejarzy widzimy innych — w dziwnych uniformach z całkiem ordynarnego, granatowego sukna konfekcji łódzkiej, w takich samych czapkach ze znanemi czterema rogami (oj, przewrócą wam bebechy te rogi!); to są polscy kolejarze! Niemiecką lokomotywę odczepia się od pociągu i miejsce jej zajmuje lokomotywa polska lub gdańska; obsługę obejmują polscy kolejarze.

Obok napisów niemieckich w wagonach czytamy napisy w przerażającym, zepsutym żargonie... to po polsku! (śmierdzi wam ta mowa w polskim Gdańsku!). Widzimy np. taki napis: „Nie otwierać drzwi podczas biegu pociągu! Wykwintna mowa, co?"

Dalej opisuje „poeta" podróż i rewizję bagaży. „Jesteśmy skazani na przeglądanie kufrów, bo haniebny Traktat Wersalski zakreślił granice celne. Nakoniec ruszamy w drogę. Przejeżdżamy most na Wiśle i jesteśmy w Dirschau, który polacy nazywają Tczew. Stoi tam polski żołnierz z nasadzonym bagnetem i markieruje wojaka. (Już on go wam zamarkieruje kiedyś!). Wsiadają tam polscy podróżni i kichają, i prychają; to się nazywa, że mówią w swojej mowie(!!!) Znów wsiada tam facet w granatowym mundurze. Na czapce ma parasol z posrebrzanej blachy, odważnie nosi rzemienie pod brodą i broń; mruczy coś o paszporcie...

Gdy ktoś miał pecha i przyjechał tu bez paszportu — zostaje gwałtem wyrzucony z wagonu, zamknięty w piwnicy — a potem odesłany zpowrotem. Oglądamy dworzec w Tczewie. Wszystko tu zbudowane jest przez niemieckich robotników... Gdybyż polacy umieli to przynajmniej w porządku utrzymać. Ale gdzież tam! Nieład, brud, — polnische Wirtschaft... To też i ta cała Polska musi zginąć. (Jeszcze nie zginęła!) Z Tczewa musi znowu powstać Dirschau (albo z Königsbergu—Królewiec!).

Nakoniec dojeżdżamy do Gdańska. Niech żyje Hitler! Gdańsk zostanie niemieckim! (albo i nie!) Wprawdzie czerwone polskie automobile pocztowe jeżdżą po ulicach, **ozdobione polskiemi orłami, podobnemi do wron** (Hej, Strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały!); wprawdzie „frechownie" na ulicach widnieją polskie skrzynki pocztowe, ale bronzowe koszule (uniformy Hitlera) jaśnieją na ulicach i głośno rozbrzmiewa okrzyk „Gdańsk pozostanie niemieckim".

Autor tego „wspaniałego" artykułu ma w jednym wypadku rację: to plombowanie wagonów, rewizje, pasporty i różnorodność mundurów—jest rzeczywiście niepotrzebna, rażąca i zbyteczna.

Trzebaby załadować w Gdańsku wszystkie te obce resztki z ery „Wilusia", wyprawić do Vaterlandu i nakoniec, nakoniec... mieć święty spokój.

Tego rodzaju aroganckie artykuły, jak wyżej przytoczony, mające na celu judzenie i podburzanie uczciwszej i spokojniejszej ludności niemieckiej przeciw Polsce — mogą doprowadzić do katastrofy, która na Niemcach w pierwszym rzędzie się skupi.

My — czekać będziemy spokojnie — z bronią u nogi!

*Zet-Em.*

# Z cyklu: „Zadania i cele przysposobienia wojskowego“

## IV. Wyszkolenie wojskowe.

W artykule poprzednim (patrz Nr. 7 Młodego Gryfa) doszliśmy do przekonania, że wojna nowoczesna wymaga od żołnierza znacznie staranniejszego i wszechstronnego wyszkolenia. Regulamin nasz — jako **główne przedmioty szkoły szeregowca** podaje:

a) wychowanie moralne
b) wychowanie fizyczne
c) musztra
d) opanowanie broni palnej
e) nauka strzelania
f) walka na bagnety
g) walka granatem
h) musztra zwarta drużyny i plutonu
i) musztra luźna drużyny i plutonu
j) znajomość i wyzyskiwanie terenu
k) szkoła specjalistów (szperacz, łącznik, goniec i t. p.)
l) szkoła walki ruchowej i pozycyjnej
ł) służba polowa
m) służba wewnętrzna.

Oprócz tego każdy szeregowiec piechoty znać musi dokładnie budowę, skład i sposób użycia granatów ręcznych, znać i umieć obsługiwać ręczny karabin maszynowy, mieć pojęcie o ciężkim karabinie maszynowym, umieć się posługiwać łopatką, musi być wyszkolony w walce gazowej i t. d. Jeżeli dodamy do tego przymusowe nauczanie żołnierzy i przyjmiemy za podstawę żołnierza o niżej niż przeciętnym rozwoju umysłowym (gdyż tymczasem takich jest olbrzymia większość) — przekonamy się, że na należyte opanowanie wyżej wymienionych przedmiotów nawet dwóch lat służby wojskowej nie wystarczy, nie mówiąc już o służbie skróconej. Należy jeszcze zaznaczyć, że niektóre przedmioty – jak: strzelanie, walka na bagnety, walka granatami, zaprawa w marszach — oprócz umiejętności wymagają jeszcze wyrobienia fizycznego w odpowiednim kierunku; zamało jest nauczyć się tych przedmiotów — należy się w nich stale zaprawiać i doskonalić.

Z tych powodów konieczne jest, aby żołnierz przyszedł do wojska z pewnem już przygotowaniem, przynajmniej w niektórych głównych przedmiotach, jak strzelanie, rzucanie granatami, elementarna znajomość broni i t. p. Zadanie to spełnić winno Przysposobienia Wojskowe.

Przysposobienie Wojskowe nie stawia sobie za zadanie całkowitego wyszkolenia wojskowego obywateli. Byłoby to w obecnych warunkach zadaniem trudnem do wykonania. Organizacje P.W. mogą natomiast z powodzeniem odegrać rolę szkoły wstępnej, swego rodzaju „przedszkola“ wojskowego. Ściślej mówiąc — zadaniem P. W. jest przygotować zgrubsza młodzież przedpoborową do służby wojskowej. Chodzi tu głównie, jak już poprzednio widzieliśmy, o wychowanie fizyczne i moralne.

Program wyszkolenia wojskowego w organizacjach P. W. obejmuje jedynie główne przedmioty szkoły rekruta ze szczególnym naciskiem na strzelectwo, wyrobienie zdolności marszowej, znajomość terenu, znajomość broni i t. p. Pozostałe przedmioty traktowane są więcej powierzchownie, szczególnie teorja.

Zaznaczyć należy, że niektóre przedmioty, jak strzelanie, walka granatami, boks i t. p. prowadzi się sposobem sportowym, łącząc przyjemne z pożytecznem. Taki sposób szkolenia przynosi również korzyść ogólną w kierunku wyrobienia fizycznego młodzieży. Rzecz jasna, że jeżeli do wojska stawią się rekruci dobrze rozwinięci fizycznie, o wysokiem poczuciu obywatelskiem i dużych zaletach moralnych, odpowiednio rozwinięci umysłowo, a do tego obznajomieni z głównemi przedmiotami wyszkolenia wojskowego — to już nietrudno będzie nauczyć ich walczyć w większych zespołach — (drużyna, pluton, kompanja, baon); nietrudno będzie uzupełnić i pogłębić wiadomości już posiadane i wpoić dalsze. Co zaś najważniejsze — można będzie wówczas śmiało pomyśleć o skróceniu służby wojskowej, o czem obecnie już dużo się mówi, co jednakże okazuje się w warunkach obecnych niemożliwością. Nie potrzeba chyba udawadniać, jakie olbrzymie znaczenie dla państwa i społeczeństwa miałaby taka możliwość. — Ale o tem pomówimy obszerniej w następnych artykułach.

Jeżeli przekonaliśmy się, że przysposobienie wojskowe potrzebne jest dla młodzieży, która przejdzie jeszcze gruntowne wyszkolenie w wojsku — to cóż mówić o tych obywatelach, którzy z różnych powodów do wojska nie trafią (nadkontyngens). Jeżeli pierwszym P. W. jest potrzebne — to w stosunku do drugich jest ono absolutną koniecznością. Bo w wojnie jutrzejszej udział wziąć będą musieli wszyscy obywatele. Należy więc ich do tego przygotować. W wojnie ubiegłej sami doświadczyliśmy, na jakie trudności napotykała sprawa wyszkolenia uzupełnień. Nie było na to przeważnie czasu. Uzupełnienia szły na front przeważnie w stanie zupełnie surowym, a sztuki wojennej uczyły się „praktycznie“ w boju i ogniu.

I tu Przysposobienie Wojskowe oddać może olbrzymią usługę. Jeżeli cały naród będzie przygotowany w myśl programu P. W., wówczas nawet ci, którzy w wojsku stałem nie służyli — po krótkiem wojennem przeszkoleniu w bataljonach zapasowych— nadawać się będą zupełnie do akcji frontowej. Bo przecież wyrobieni będą fizycznie i moralnie, będą umieli strzelać, walczyć granatami, wykorzystywać teren — a to przecież najważniejsze.

Ale i rezerwistów również nie pozostawimy w spokoju. Bardzo często słyszy się zdanie, że ten, kto odsłużył wojsko — nie ma co robić w P. W. Zobaczymy zaraz, że pogląd taki jest z gruntu mylny. Po pierwsze — najlepiej opanowana wiadomość z biegiem czasu ulatnia się z pamięci; po drugie-wiedza wojskowa wciąż postępuje naprzód, zjawiają się coraz to nowe środki walki, na podstawie poczynionych doświadczeń sposoby walki ulegają coraz to większym udoskonaleniom. Po trzecie, aby być zawsze pełnowartościowym żołnierzem — należy wciąż doskonalić się i rozwijać fizycznie w strzelaniach, rzutach granatem i t. p. Reasumując powyższe—dojdziemy do wniosku, że rezerwiści powinni:

1) stale ćwiczyć, aby nie zapomnieć tego, czego się nauczyli w wojsku;

2) stale być w kontakcie z wojskiem, aby śledzić za wszelkiemi zmianami i udoskonaleniami

3) stale trenować;

4) szkolić lub pomagać w szkoleniu młodszego pokolenia.

W związku z tem i program dla rezerwistów będzie zupełnie odmienny. Będą tam przeważnie strzelania, marsze, większe ćwiczenia oraz odpowiednie wykłady. Zresztą kwestja ta nie wymaga szczegółowego uzasadnienia — jest ona zbyt jasna.

Widzicie więc, młodzi obywatele, że ćwiczenia wojskowe, jakie prowadzą z wami wasi instruktorzy, nie są daremną stratą czasu — jak mówią jedni, bezużyteczną „zabawą w wojsko" — jak twierdzą inni, lub „pobrzękiwaniem szabelką" — jak chcą wreszcie nasi domorośli „pacyfiści". Przekonaliście się chyba, że jest to akcja bardzo poważna, mająca dla przyszłości państwa olbrzymie znaczenie. Bądźcie pewni, że każda godzina — spędzona przez was na strzelaniu, czy innem ćwiczeniu wojskowem — podnosi siłę obronną naszej Ojczyzny i zapewnia trwałość naszych granic. Wytłumaczcie to tym, którzy myślą i mówią inaczej, którzy usiłować będą odmówić was od wzięcia udziału w tej pracy; wybaczcie im to — gdyż „nie wiedzą, co czynią". *M. H.*

# Bohaterom 63 roku cześć!

W pogodny wieczór letni tak cudnie zachodzi słońce. Cicha wieś polska tonie już w mroku, a na tle czarnego lasu widnieją jasne okna modrzewiowego dworku. Zdala ciągną się smugi dojrzałych, falujących zbóż, a pod oknami dworku aż dławi zapach kwiatów. Znać kochająca pielęgnuje je ręka. Wewnątrz dworku pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej siedzi w fotelu staruszka. Płomyk oliwnej lampki rzuca blask na twarz Przenajświętszej i na siwą skroń staruszki. U stóp jej klęczy młodzieniec; szlachetna jego twarz płonie ogniem i zapałem — oczy goreją — a usta mówią z siłą i mocą. „Muszę, matulu, iść — muszę — wiem, że są już niedaleko, że w lesie z nimi łatwo się złączę, a wtedy Bóg mi pozwoli wcielić w czyn marzenia młodzieńcze: bić się za wolność i szczęście najdroższej Matki — Ojczyzny. Tyś mię Ją kochać uczyła — Ty mnie pobłogosławisz na drogę obowiązku i chwały." Oczy staruszki z głowy najdroższej na ziemi przenoszą się na obraz Królowej Polski, a ręka jej dotyka głowy syna. „Idź — i czyń wedle serca twego. Dla Ciebie, Polsko, i dla twej chwały". Ostatnim wysiłkiem czyni znak krzyża na pochylonej głowie; młodzian chwyta strzelbę i, pożegnalne na ojcowiznę rzuciwszy spojrzenie, wbiega w głąb lasu, który go miłośnie cieniem swym otacza.

Taka cisza, spokój i słodycz zalewa całą tę ziemię, miodem i mlekiem płynącą — jakby jej synowie do najszczęśliwszych należeli na ziemi!

Noc...

Polana wśród lasu — ognisko dogasa. — Dokoła kilkadziesiąt rozłożonych postaci. Wczoraj jeszcze raz zwyciężyli dziesięciokroć liczniejszego wroga — dziś cofnęli się w lasy — bo niema amunicji — a teraz zmęczeni zwalczają głód. Gdzie inni obrońcy tej samej sprawy? — gdzie inne gromady walczących powstańców? — wróg rozłożył się dokoła; ani żywej duszy nie przepuści. Nagle od ogniska odrywa się młoda postać, skłania się przed siedzącym na pniu —

---

*Eska.*

# Wspomnienia z przejścia II. Brygady.

(Ciąg dalszy).

### W koszarach w Czerniowcach.

Gdzieś koło południa ulokowano naszą grupkę na dużej sali w koszarach, które przedtem zajmował 13 pułk piechoty — pułk, składający się prawie wyłącznie z Polaków ziemi krakowskiej.

Obstawieni silną strażą — czekamy co z nami zrobią; co jakiś czas eskorty doprowadzają dalsze grupki wyłapanych; to ci — co nie zdołali lub nie mogli przedostać się na drugą stronę frontu.

Pod wieczór zbiórka.

Wszyscy wychodzimy na podwórze koszarowe. Tu oczom naszym okazał się widok, który zimnym dreszczem przeszył serca leguńskie.

Tuż u drzwi stał, czekając na nas, szpaler z podwójnych szeregów kompanji szturmowej — kompletnie uzbrojony. Duże hełmy zakrywają głowy tak, że trudno dopatrzeć się oczu, by z nich coś o duszy tych krępych, ponuro wyglądających żołnierzy wyczytać.

Wiedzieliśmy — co ta „paradna" eskorta zwiastuje... Cisza grobowa, która zaległa szeregi, świadczyła niezbicie, że nikt nie mylił się co do naszego losu.

Kiedy czoło nasze zrównało się z czołem kompanji, zarządzono wyrównanie szeregów tak, by na czwórkę eskortowanych było po jednej i po drugiej stronie po dwuch eskortujących — czyli: jeden z eskorty na jednego Leguna...

### Marsz z koszar.

Prowadzono nas bocznemi ulicami i zaułkami Czerniowiec.

Dla przyglądającego się z boku dziwny widok przedstawiał ten marsz. Zewnątrz dwa rzędy zwartych, ruchomych hełmów, które jakby nierozerwalnym stalowym łańcuchem opasały szeregi bezbronnych. Wewnątrz tych stalowych ogniw kroczą rozbrojeni — jak na porę zimową nieodpowiednio ubrani (wielu bez płaszczy), jedni z plecakiem, który im ocalał, inni z chlebakiem, czy jakiemś zawiniątkiem z cząstką rzeczy, jaką zdołali wyrwać z rąk egzekutorów, tamten z kocem, owiniętym jak szal wokoło szyi, ów w płaszczu bez pasa, z rękami w kieszeniach; idą miarowym krokiem w grobowej ciszy...

Całą tę kolumnę otwiera i zamyka pluton z kompanji szturmowej.

Zciemnia się coraz bardziej; wszystko szarzeje — aresztowani i eskorta zlewają się w jedną masę.

Szare myśli, jak te szare, monotonne cienie, snują się po głowach...

Nie słychać jednak skarg, nie słychać wyrazów narzekań; idą z dumą, śmiało — bez względu na to, jaki będzie ostateczny koniec tego ponurego marszu.

widocznie dowódcą — i mówi: „Pójdę zobaczyć — może wyjdę z lasu — może poznam gdzie jesteśmy, może kogo ze wsi — ze dworu — może pomoc — może życie — może niekoniecznie chwyci mnie wróg". — „Idź"— brzmi głucha odpowiedź. I idzie— skrada się powoli — on, syn tej ziemi, jej nieodrodne dziecię, które za jej wolność życie składa w ofierze, bo nad życie od dziecka Ją ukochał. A czyha nań wróg, który tu, na obcą ziemię przyszedł jak rabuś — brutalną rękę wyciągnął po skarb i świętość największą. Czyha i grozi. Idzie młodzian cicho — liście szeleszczą... Nagle gwizd— strzał — wraże okrzyki...Matka — ziemia tuli ciało syna, a chciwie pije jego krew serdeczną. Już biorą rannego — niosą ... otworzył oczy. „Boże, to mój sad — moje łąki; a gdzie dom?" Konające źrenice widzą kupę gruzów i zgliszcza czarne. — „Matko" — wyrywa się z ust rannego straszny jęk — głowa opada bezsilnie. O przyjdź, głupi sołdacie — wykonawco rozkazów cara i patrz na trupa, konającego na zgliszczach własnego domostwa, prawego dziedzica tej ziemi.

* * *

Przenieśmy się myślą dalej — aż do granic państwa rosyjskiego, setki mil od ziemi mogił i krzyżów. Jakaś dziwna gromada ludzi, smutnych, znękanych, a kajdanami skutych—pod dozozem sołdata wyrusza w drogę. Idą w daleki Sybir — na zesłanie. Za co? Wszak walczyli za Polskę — ukochali Ją — tę swoją Najjaśniejszą — chcieli Ją widzieć wielką, potężną, szlachetną. Brutalna zgniotła ich przemoc i wiedzie — jak zbrodniarzy i buntowników. Jadą i idą już tak dawno, tak daleko, a taki jeszcze przed nimi bezmiar śnieżystej krainy. Dwaj z nich — najmłodsi — najbardziej cierpią. Wyszli z domu dziećmi, a teraz wloką się jak starcy. Każdy krok oddala ich od domu rodzinnego, od ziemi ojczystej, od wszystkiego, co im drogie — najdroższe; oddala już nazawsze. I za lat kilkanaście jeden z nich skona w małej chatce wygnańca, śląc ostatnią myśl do Polski i wymawiając zbielałemi usty: — **jeszcze nie zginęła**. — Drugi — przykuty do taczki w podziemiach strasznej kopalni sybirskiej — wlec będzie okrutne kajdany katorżnika — aż dech ostatni z myślą o dalekiej Ojczyźnie ze znękanej piersi uleci.

Tak żyli, walczyli i umierali obrońcy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — synowie bez zmazy. Miłość ich była ogromna i płomienna, bezinteresowna i aż do granic życia ofiarna. Duma ich synowska była niezłomna. Ugiąć czoła nie umieli — być niewolnikami nie chcieli — woleli konać, jako wolni synowie swej Matki. Czemuż tak smutny był los ich miłości i obowiązku? Bo byli żołnierzami bezdomnymi — bo Matka ich była w niewoli — bo nie mieli za sobą siły i potęgi — nie mieli własnych granic i państwa, nie mieli własnego rządu. — A dziś, gdy z krwi ich i kości wyrosło wolne pokolenie, gdy zajaśniał w całej potędze Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — obrońców jej czeka chwała i cześć. Za trud i znój krwawy, za bohaterską śmierć w walce, za bezgraniczne umiłowanie wolności—dzisiejsze pokolenie Polski Odrodzonej składa bohaterom 63 r. cześć najgłębszą.

*M. B.*



Wtem z domku, stojącego z prawej strony drogi, biegnie ku ulicy do maszerujących jakaś kobiecina i woła: „Niech żyje Polska"!! „Niech żyją Legjoniści"!! (Widać, że kolonja polska w Czerniowcach wiedziała już o przejściu Brygady).

Bucha gromki okrzyk: „Niech żyje"!! a potem mieszają się okrzyki: „Niech żyje"!! „Dziękujemy"!!

Słowa te jak prąd elektryczny podziałały na wszystkich. Szeregi stały się naraz jakby wyższe, poszczególne postacie prostsze, krok energiczny, sprężysty. Po chwili słychać: „a może byśmy sobie tak coś zaśpiewa—a—ali"?

Na to odzywają się protesty z rzędów eskorty, która i na poprzednie okrzyki okazywała swoje niezadowolenie: „Nem sabat"!! „Nem sabat"!! (po węgiersku: nie wolno).

Nie wolno — to nie wolno; i tej przyjemności nam odmówiono — niech i tak będzie.

Idziemy... Obeszliśmy Czerniowce od strony południowej i południowo-zachodniej.

Wtem zatrzymano kolumnę na drodze, która łączy się z szosą, prowadzącą do Mamajowiec i do Łużan, t. j. do tych miejscowości, skąd wyszliśmy wczoraj wieczór — pełni jak najlepszych nadziei...

Ciemno już prawie zupełnie. Jakieś cienie przesuwają się po polu — wzdłuż drogi.

W szeregach słychać ciche pytania: „Na co czekamy"?? „co z nami zrobią??" „czy nas zdziesiątkują"??...

Nikt nie jest w stanie dać odpowiedzi.

Dłużą się chwile, koszmarne myśli — jak te nocne, bezszelestne ćmy — snują się po głowie, cisną się do duszy, by nią zawładnąć.

Broni się całe jestestwo i by ostrząsnąć się i nie dać myślom-ćmom — szuka czegoś, na co by można zwrócić całą uwagę i nie myśleć już o najbliższej chwili.

Wzrok pada na grupki żołnierzy—pionierów, zbrojnych w łopaty i kilofy, siedzących przy ogniskach po prawej stronie szosy.

Blask ognia przy podmuchu wiatru oświetla to te, to inne wynędzniałe twarze, które z głową wsuniętą w ramiona patrzą w złociste języki ognia, pożerającego surowe gałęzie,

U jednych łokcie oparte na kolanach, a dłonie obejmują głowę; zdaje się, że to kadłuby trzymają swe głowy w rękach — przed sobą. Skuleni siedzą wieńcem wokoło ogniska, wpatrzeni w źródło ciepła i światła.

Czekają na jakiś rozkaz...

Myśli ich jednak daleko odbiegły. Widok ogniska z jemu tylko właściwą wymową wzbudza wspomnienia ciężkich przebytych walk.

Boć naprawdę w tej małej kupce gałęzi wre walka żywiołu ognia z żywemi jeszcze kawałkami drzewa.

Słychać huk i szczęk broni, słychać ranionych jęki — to drzewo, kręcąc i wijąc się w żarze, pęka łupi się na drzazgi, jęcząc przy tem i zawodząc żałośnie. Słychać kończące się gdzieś w oddali wyso

*SZLĘZAK TADEUSZ — TCZEW.*

# Z cyklu: ŚWIETLICA STRZELECKA.

## Dział I: Inscenizacja pieśni.

(Praktyczne wytyczne pracy).

— Obywatelu Referencie! — rzekł pewnego razu ob. Kręcicki w świetlicy — zrobiłem obywatelowi niespodziankę. Melduję posłusznie, że przepisałem sam pieśń „Tam na błoniu błyszczy kwiecie“ dziesięć razy i proszę uprzejmie o przeprowadzenie inscenizacji tej piosenki. Melodję znamy wszyscy, a słowa napisałem. Czy mogę prosić imieniem całego oddziału, który bardzo lubi tę piosenkę, o jej inscenizację?

Referent był zdumiony. Rzucone ziarno wydało pożądany posiew. Wzbudził zainteresowanie do tego rodzaju pracy. — A więc do dzieła! — zgoda! — rzekł. I w mig usiedli wszyscy wkoło niego. — Uwaga! — patrzeć w tekst — rozdzielam role! Chór tutaj, ułan — Kręcicki — tutaj — a „dziewczyna — jak malina“ — no! obywatelu Babski, proszę stanąć tutaj! W kilku minutach sytuacja była gotowa.

Sytuacja:

Chór

= = = = = ● Ułan na koniu

→ ● Dziewczyna

„A więc zaczynamy!“—rzekł referent.

**„Tam na błoniu błyszczy kwiecie“.**

I.

Chór: „Tam na błoniu błyszczy kwiecie.
Stoi ułan na wedecie,
A dziewczyna, jak malina } bis
Niesie koszyk róż.“
(Wchodzi dziewczyna z lewej z koszykiem róż w ręku)

II.

Ułan: „Stój, poczekaj, moja duszko,
Skąd tak drobną stąpasz nóżką?“
(Stojąc na podwyższeniu, t. z. na koniu, robi ruch ręką, zatrzymując ją)
Dziewczyna: „Jam z tej chatki, rwałam [kwiatki } bis
I powracam już“
(Chór powtarza drugą część zwrotki wraz z dziewczyną mormorando — ona słowa)

III.

Chór wraz z ułanem: „Nie pomogą Twe wymówki,
Ułan sam: Pójdziesz ze mną do placówki.“
Dziewczyna: „Ach, ja biedna, sama jedna“ } bis
Matka czeka mnie!
(Chór jak w II zwrotce).

IV.

Chór wraz z ułanem:
„Stąd Moskale o pół mili,
Może Ciebie namówili“
Dziewczyna:
„Jam nieboga, nigdy wroga } bis
Nie widziałam, nie“

V.

Chór z ułanem:
„Może kryjesz wrogów tłuszczę“,
Ułan sam:
„Daj buziaka, to cię puszczę.“
Dziewczyna:
„Jam nie taka, dam buziaka } bis
Tylko z konia zsiądź“
(Chór jak w II zwrotce).

VI.

Ułan sam:
„Z konia zsiądę — prawo znane
Za to kulą w łeb dostanę“
Dziewczyna:
„Gdyś tak prędki do tej chętki, } bis
Bez buziaka bądź!“
(Chór jak w II zwrotce).

VII.

Chór z ułanem:
„Choć to życie ma kosztować,
Ułan sam:
Muszę Ciebie pocałować“
Dziewczyna:
„Żal mi Ciebie, jak Bóg w niebie, } bis
Bo się zgubisz sam“.
(Chór powtarza z nią słowa)

VIII.

Ułan:
„A gdy służbę mą porzucę,
I szczęśliwie do dom wrócę?
Dziewczyna:
„Bądź spokojny, wrócisz z wojny
Pocałunek dam,“
(Chór jak w II zwrotce).

---

kie tony jakby przelatujących pocisków i krótki metaliczny dźwięk stalowych odłamków granatów — to drobne odpryski drzewa tak dźwięczą. Tu i tam widać wybuchy — to kawałki suchej kory, oderwawszy się od żywego jeszcze ciała — drzewa, z trzaskiem odskakują, pędem swym porywając za sobą inne, tworząc świetliste fontanny iskier. Widać i pojedyńcze — z sykiem piszące swe ślady — świecące łuki rakiet — iskier. Tu z kawałka gałęzi — ogniem trawionej — płynie krew — soki odżywcze, które kipią — bulgoczą.

Tam przeżarta do środka — do serca gałąź ostatnim wysiłkiem sił chce się podnieść, by jeszcze raz przed śmiercią wyprostować się do góry!!... ku słońcu!!... unosi się cośkolwiek, słychać ostatnie... a—a—a... potem trzask!... i cisza... i raptowne buchnięcie ognia — jakby dusza ulatywała ku niebu... Gdzieindziej widać wybuch wewnętrzny — nagły snop ognia, podnoszą się szeregi gałęzi, uginają, łamią z trzaskiem i wszystko sypie się do głębi; jęków nawet już nie słychać...

Walka wre na wszystkich odcinkach. Nienasycony ogień pożera i trawi, dążąc do zrównania wszystkiego z ziemią.

Od czasu do czasu silniejszy powiew wiatru odsłoni spalone zgliszcza — czarne piszczele drzewa.

Walka w ognisku odbija się na twarzach wokoło.

Ten — z głową więcej do ognia nachyloną, z lekko zmarszczonem czołem i nawpół przymkniętemi oczyma — zdaje się czatować, wypatrywać kogoś; drugi — z twarzą bez wyrazu, melancholijną — obojętny na wszystko; tamten — odchylony w tył, twarz pełna przerażenia i grozy, usta zdają się krzyczeć, oczy szeroko otwarte, na wierzch wylazłe — śmierci spogląda w oczy; inny — spokojny, w dziwnym bolesnym skurczu, jakby ironicznym grymasie, z mięśniami twarzy podciągniętemi ku górze wraz ze zmarszczkami czoła — zamknąwszy oczy siedzi zdrętwiały; ów — usta otwarte, oczy o szklistym, bez życia wyrazie — patrzy przed siebie; ten znów, ścisnąwszy kurczowo dłonie i przysłoniwszy niemi oczy, wyrzuca gwałtownie ręce przed siebie z szeroko rozwartemi palcami, jakby chciał kogoś odepchnąć; ocknął się... rozgląda się wokoło, widzi twarze kolegów, patrzy na zgliszcza ogniska...

Widok ogniska, wspomnienie ostatnich chwil z walki—przenosi myśl jego hen... daleko, do rodzinnej wioski, do dawnego ogniska, do żony, do dzieci. Wszystko to dziś w ręku wroga. „A może domostwo spalone“?? „czy też oni jeszcze żyją“?? „czy wiedzą, że ja żyję??“, „czy ich kiedy jeszcze zobaczę“??

— — — — — — — — — — — — — — —

...Czekamy!... chwile niepewności zdają się być wiekami. Wtem słychać warkot motoru zbliżającego się auta. Motor ucichł... czekamy... Za chwilę rozkaz: odmarsz dalej do Mamajowiec!...

...Wojskowy sąd doraźny ominął nas, ocierając się bliziutko o skórę leguńską... (C. d. n.).

IX.

Ułan:

„Gdy szczęśliwie wrócę z boju
Gdzież mam szukać cię w pokoju?“

Dziewczyna:

„Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad strumykiem wzwyż“
(Chór powtarza słowa.)

X.

Ułan:

„Lecz gdy w boju zginę snadnie,
To buziaczek mój przepadnie“

Dziewczyna:

„Wierna Tobie na twym grobie
Ucałuję krzyż.“

(Chór powtarza słowa wraz z dziewczyną).

(Zkolei chór śpiewa całą zwrotkę mormorando, a podczas tego dziewczyna żegna ułana ruchem ręki, posyłając całusa, i odchodzi.)

— No! Obywatele! — rzekł ob. Sambor—jak widzicie, dzięki inicjatywie ob. Kręcickiego opracowaliśmy sobie dzisiaj miłą i znaną Wam piosenkę. Wierzę, że częściej spotykać mię będzie taka niespodzianka. I na jedno pragnę wam zwrócić uwagę. Znacie tyle pieśni ludowych z tych okolic, zbierzcie je, wypiszcie słowa i przerobimy je sobie. Będzie to miłe i pożyteczne.

No! a teraz opowiem Wam gawędę: „O żołnierzu, który walczył o niepodległość, i o tem, jaką otrzymał nagrodę!“

## Chcę żyć...

*Żyć! Żyć chcę — choćby krótko może —*
*Tylko nie tak niemrawo, bezwolnie,*
*Jak wół, czy pies — co włożył na szyję obrożę*
*I kęs chleba połyka niewolniczo — podle.*

*Żyć! Błyskawicą być!*
*Młodością — co się szaleństwem przelewa,*
*Nie mogąc duszy zbyć*
*Za trzos złota, dostatek — za błogostan chlewa.*

*Sny swe wykuwać w czynie,*
*Iść przez życie hardo.*
*A jeśli zginąć przyjdzie — niechaj ciało ginie,*
*Byle ducha nie złamać — i nie wołać pardon!*

*W. Sk.*

# „Jak ludzie żyją w gromadzie“.

### (O zrzeszeniach społecznych).

Jeżeli rozejrzymy się w otaczającym nas świecie — zauważymy, że życie ludzkie pełne jest sprzecznych interesów, tarć, walk i nieporozumień. Zwalczają się wzajemnie całe rasy, narody, klasy społeczne, partje, różne organizacje. Zwalczają się też poszczególne **jednostki**, chociaż są czasem **związane** pokrewieństwem lub wspólnym zawodem, lub też zmuszone są współżyć w jednej rodzinie, gminie, czy okolicy. Walki te, wynikające z niechęci czy nienawiści, przynoszą ludziom dużo cierpień i pochłaniają dużo cennych sił i środków, które możnaby użyć dla lepszych celów.

Dlaczego tak jest i czy tak zawsze być musi?

Przecież oprócz tych sprzecznych interesów i nieporozumień jasnem jest, że tych samych ludzi wiąże dużo **interesów wspólnych** i że łączy ich węzeł **wzajemnej zależności**. Jeżeli wśród nędzarzy na przedmieściach zapanuje **epidemja** — to zaraza może się rozszerzyć i wśród bogaczy. Nędza i krzywdy społeczne mszczą się przez krwawe nieraz rewolucje nietylko na krzywdzicielach, ale i na ludziach niewinnych. **Wszystkich ludzi łączy ze sobą jeden wielki łańcuch zależności**, a poszczególne ogniwa tego łańcucha tak mocno są ze sobą spojone, że każdy ich odruch odbija się zawsze na całości.

Wśród codziennych kłopotów — pochłonięci pracą i walką, ludzie często o tem zapominają. Czynią przez to sobie i całemu społeczeństwu wielką krzywdę, gdyż przez wzajemną **solidarność** mogliby uchronić się od wielu klęsk, zmniejszyć sumę nędzy i cierpienia. Widzimy wszędzie za dużo zazdrosnego **współzawodnictwa**, a za mało **współdziałania**.

Każdy człowiek korzysta dziś z nagromadzonego dorobku, wytworzonego wysiłkiem całych wieków i pokoleń; ma też wobec społeczeństwa długi do spłacenia. Musi brać udział w jego pracy twórczej. I nawzajem — społeczeństwo ma też obowiązki wobec jednostki: musi ułatwiać jej życie i pracę, zapewnić opiekę moralną i materjalną, ułatwić dostęp do nagromadzonych skarbów kultury i cywilizacji.

Z biegiem czasu — dzięki wytrwałej pracy wychowawczej i społecznej szlachetnych ludzi — widzimy coraz więcej **współdziałania i solidarności społecznej**. Coraz więcej jest ludzi, którzy dobrowolnie łączą swoje siły i środki i dokonywują przez to takich dzieł, które przekraczają siły i możność najzdolniejszych nawet i najwybitniejszych jednostek. Ludzie tacy łączą się w przeróżne **związki, zrzeszenia, towarzystwa, spółki i kooperatywy czyli spółdzielnie**. W ostatnich czasach — zwłaszcza po odzyskaniu Niepodległości — związki takie tworzą się u nas wszędzie. Jest ich coraz więcej. Dowodzi to, że społeczeństwo nasze rozwija się, że ma dużo sił twórczych i że samo dąży do zaspokojenia przeróżnych swych potrzeb.

Związki te stawiają sobie różne zadania. Są związki **gospodarcze, zawodowe, kulturalne, polityczne.** Jedne dużą do osiągnięcia dobrobytu, czyli celów materjalnych, inne mają cele ideowe, czy **duchowe;** inne znów dążą do zdobycia wpływów i władzy.

Związki gospodarcze, które mają na oku cele **materjalne**, są to różne **spółki i spółdzielnie** czyli **kooperatywy**.

(Dok. nast.)

*Kruk.*

# DZIWY TECHNIKI.

Podobno sławny biegacz fiński, Nurmi, nie może spać, ilekroć posłyszy, że w szeregach lekkoatletów świata zjawił się nowy jakiś osobnik, który już tak biega, że lada dzień będzie się chciał z finnem zmierzyć i, kto wie, odebrać mu palmę pierwszeństwa. To Nurmi — znany ze swej dobroduszności i pogodnego usposobienia, zawsze

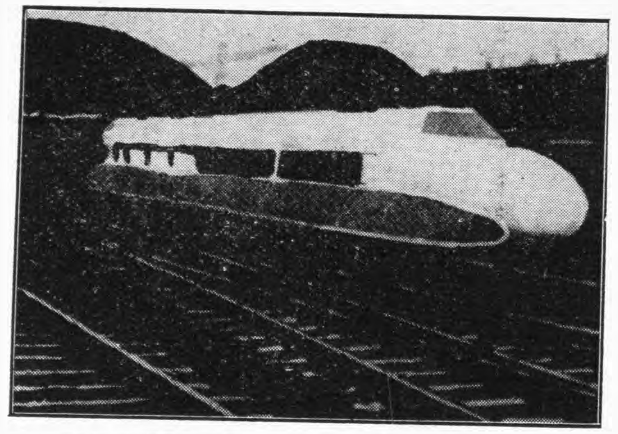

*Pociąg, poruszany śmigą, kursujący na linji Berlin—Hamburg.*

przyjaźnie uśmiechnięty i dobrotliwie nastrojony dla wszelakiego stworzenia. A co mówić o gorącokrwistych południowcach, albo o obywatelach nowego świata, specjalnie czułych na rekordy różnorakiego rodzaju. Ich manja rekordowa niejednokrotnie czyni z nich pośmiewisko — ale pośmiewisko głośne na cały świat — a to już im wystarcza. Tak np., pewien spokojny obywatel zapadłej mieściwy w stanie Arkanzas czy Teksas pozazdrościł sławy ziomkom swym: Lindbergowi, Byrdowi i innym, i zapragnął także zadziwić świat nowym nadzwyczajnym pomysłem. A że nie stać go było ani na samolot, ani na samochód — czy też inny środek szybkiej lokomocji — postanowił obejść ziemię dookoła.

Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, ani osobliwego. Wielu już ludzi taką wędrówkę odbyło. Tak — tylko że poprzednicy maszerowali normalnie, jak przystoi człowiekowi, twarzą naprzód. To też taki sposób pielgrzymki nie mógł zadowolić amerykanina, ani przynieść mu sławy, przeto odstąpił on od utartych, starych zwyczajów i... ruszył w świat tyłem. Tak, tak!—tyłem! Jak rak! Czy daleko zajdzie? Prawdopodobnie dopnie celu. Amerykanie bowiem są wytrwali i dla rekordu wiele przeciwieństw potrafią zwalczyć. A mister „rak" jest podobno nawet uparty. Amerykę już przemierzył, a teraz „raczkuje" przez Europę.

O ile przebrnie bez wypadku przez Azję — gdzie obecnie jest dosyć gorąco, pomimo zimy, a także mniej bezpiecznie z powodu uprzejmej sąsiedzkiej wymiany strzałów pomiędzy Chinami a Japonją, to mister „rak" wycofa się w całości do rodzinnego stanu. Pozostawmy go jednak jego losowi, a sami rozpatrzmy się w poważniejszym świecie, gdzie ambicja rekordzistów i wynalazców stwarza nowe warunki życia, albo gruntownie zmienia stare — albo ostatecznie, choć w drobnym stopniu, przyczynia się do ulepszenia już istjących.

A ani zamierzeń, ani żądnych sławy na tem pożytecznem polu nie brakuje. Nie dawniej jak wczoraj oglądałem na ekranie Marsa (tylko nie planety Marsa, na którą chętniebym się przejechał, ale, niestety, żaden z opisywanych tu przezemnie pojazdów nie gwarantuje jeszcze tyle pewności, abym mógł mu powierzyć swe „cenne życie" — mowa jest o świetnym kinoteatrze żołnierskim „Mars" w Toruniu) pociąg odmienny od powszechnie znanych. Podobiznę jego już kiedyś podaliśmy w naszym tygodniku, ale dziś zamieszczamy ją jeszcze raz dla lepszego zobrazowania przedmiotu. Jak widać z rysunku, kształt — zbliżony do torpedy. Parowozu nie widać. Posiada on na końcu motor, poruszający śmigę. Śmiga ta pcha wóz z ogromną szybkością naprzód. Próby wypadły doskonale. Taką właśnie próbę pokazywano w „Marsie". Dosłownie czuło się szalony pęd pociągu.

Jaka była jego szybkość? Proszę obliczyć. Powiem tylko, że odległość z Berlina do Hamburga przebył w 92 minuty. I widziałem jeszcze, jak uszczęśliwiony osiągniętemi wynikami wynalazca witał się czule z oczekującą go na dworcu w Hamburgu narzeczoną. Miał wszelkie powody do radości. Bowiem praca twórczej jego myśli przyniosła korzyść społeczeństwu.

Wprawdzie „raczkowanie" amerykanina jest też niebylejakim wyczynem, ale jaki stąd pożytek dla ogółu.

Trochę zabawy chyba?!

A, oto inny obrazek: niesamowity potwór stalowy, wyglądający jak maszyna do mielenia ludzi ze strasznem okiem cyklopa na czole. To tylko nowy model samochodu wyścigowego. Zbu-

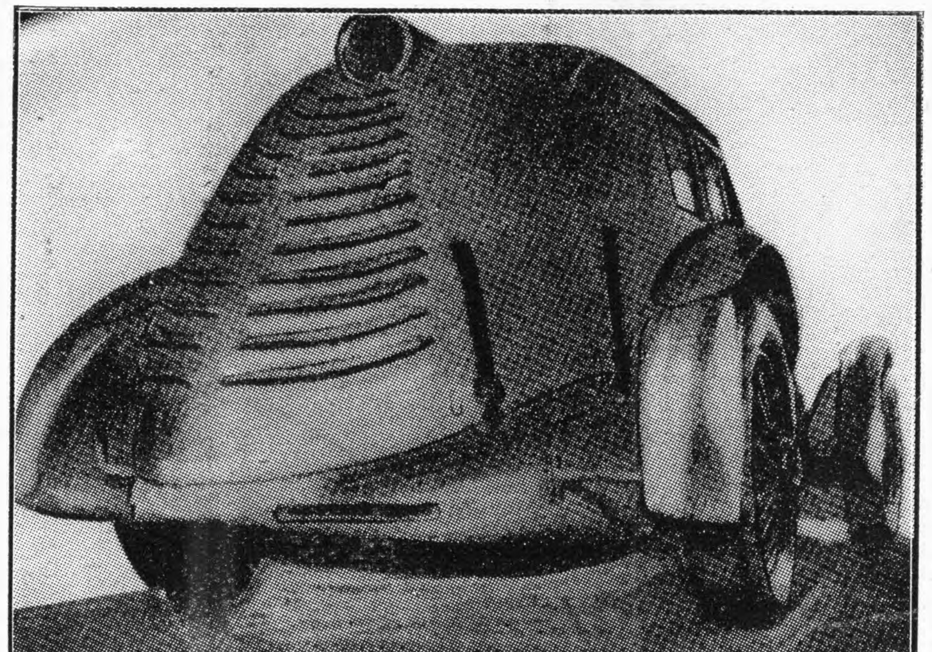

*Potworny samochód wyścigowy.*

dowany został w Anglji. A że budową swą różni się od dotychczasowych samochodów tego typu, przeto budzi zrozumiałe zaciekawienie w świecie sportowców. Konstruktorzy są dobrej myśli i mają nadzieję ustalić nowy rekord szybkości.

Pisałem już kiedyś o samochodzie rakietowym. Wyraz „rakietowy" coraz częściej się powtarza w dziedzinie środków napędowych.

Na czem polega działanie rakiety?

Kto strzelał z fuzji albo z karabinu, albo widział armatę podczas strzału — ten niewątpliwie zauważył, że fuzja, albo źle trzymany karabin w czasie strzału cofa się w tył i niedoświadczonego strzelca może przyprawić o porządny ból ramienia albo szczęki. Jeszcze lepiej można zaobserwować cofanie się armaty pomimo, że posiada ona szereg urządzeń, osłabiających odrzut, i zazwyczaj jest wkopana w ziemię. Gdyby tak armatę umieścić na równej gładkiej powierzchni, zmniejszyć jej ciężar, zaopatrzyć w lekko obracające się koła, to po wystrzale pomknęłaby wtył daleko i z wielką szybkością.

Na tej samej zasadzie polega działanie rakiet w samochodzie, czy samolocie.

Niestety próby z samochodem rakietowym skończyły się tragicznie.

Wóz osiągnął taką szybkość, że wynalazca nie mógł opanować kierownicy i znalazł śmierć w gruzach swego samochodu. Ale pomysł pozostał, i kto inny go wykorzysta. A nawet już się taki znalazł. Jest to student amerykański, Harry W. Bull. Zastosował on rakiety do napędu sań, z wynikiem doskonałym. Na pokazie, zorganizowanym w okolicach Nowego Yorku, na pokrytem lodem jeziorze sanie Bulla osiągnęły szybkość 128 km na godzinę. Ta sama rakieta, która stała się powodem śmierci wynalazcy niemieckiego, przyniosła tryumf studentowi amerykańskiemu.

W Finlandji, gdzie surowa zima skuwa okowami lodowemi rzeki, jeziora i morze na długie miesiące, sanie są niezastąpionym środkiem lokomocji. Z dużem powodzeniem stosują tam sanki, poruszane śmigą, tak jak pociąg Hamburg — Berlin.

Wszystkie jednak dziedziny wynalazcze ustępują na plan drugi przed elektrycznością. Nie bez racji czasy, w których żyjemy, noszą nazwę **wieku elektryczności**. Z szalonym rozmachem kroczymy tutaj naprzód. Elektryczność zagarnia pod swe panowanie z każdym dniem coraz obszerniejsze i różnolitsze dziedziny życia technicznego. Nie sposób wymienić je wszystkie.

Dość powiedzieć, że niedawno wybudowano w Ameryce dom, w którym wszystko jest „zelektryzowane". Poza zwykłemi urządzeniami, które spotykamy także w naszych nowoczesnych domach, zaprzęgnięto elektryczność do spełniania tysiąca drobnych czynności.

I tak: specjalne oko elektryczne oświetla dom w chwili pojawienia się samochodu, inne oko otwiera bramę, inne — drzwi do garażu, inne sygnalizuje wyjazd samochodu na ulicę, aby uniknąć zderzenia i t. d. W każdym pokoju istnieją zegary, które automatycznie wydzwaniają co pół godziny porę dnia, a co godzinę wygrywają inne melodje. Przy każdem łóżku zmontowano przyrządy, które same budzą mieszkańców o żądanej godzinie. I wszędzie radjo: w pralniach, kuchniach, szwalniach, w garażach, w poduszkach, przyczem samoczynne wyłączniki pozwalają nastawiać głośniki na taki czas, jaki się komu podoba.

Wszelkie czynności gospodarskie, jak: mycie, gotowanie, czyszczenie i t. p. spełnia elektryczność.

W samej kuchni prąd wykonuje 29 czynności, a więc: mieszanie potraw, odwracanie, pieczenie, obieranie owoców i jarzyn, siekanie mięsa, mielenie, przesiewanie i t. d.

W kurniku przyrząd elektryczny liczy kury i zamyka drzwiczki na noc.

Rzecz godna podziwu, ale nie wyczerpująca jeszcze wszystkich możliwości zastosowania prądu elektrycznego.

**Stworzyć człowieka elektrycznego** — oto myśl, która zatruwa życie elektrotechnikom.

Taki człowiek elektryczny — **„robot"** — byłby dopiero wspaniałym pomnikiem „elektrycznego wieku".

Pomyślcie, mili czytelnicy, coby to była za wygoda.

**Każdy miałby swego „robota"**, który bez zmęczenia wykonywałby za nas wszelkie czynności we dnie i w nocy, bez przerwy.

Wystarczy mu powiedzieć: Wicek, zrób to, a to — i Wicek posłusznie spełnia rozkaz.

Wychodzę z domu — to robot zostaje na straży. Idę na niebezpieczną wyprawę — biorę robota ze sobą. Wybucha wojna — „robot" za mnie walczy — a ja siedzę sobie wygodnie w bezpiecznym schronie i tylko kieruję jego krokami za pomocą aparatu radjowego.

Czy sądzicie, że tak daleko jesteśmy od tej chwili? Nie bardzo!

„Żyje" już na świecie kilka „robotów". Naturalnie w Ameryce, choć i w Eropie starają się je budować.

Istniejące „roboty" potrafią już wiele. Otwierają i zamykają drzwi w wielkich hotelach i magazynach. Alarmują w razie pożaru. „Przyjmują" telefony i notują numery zgłaszających się interesantów i wiele innych czynności. A niedawno

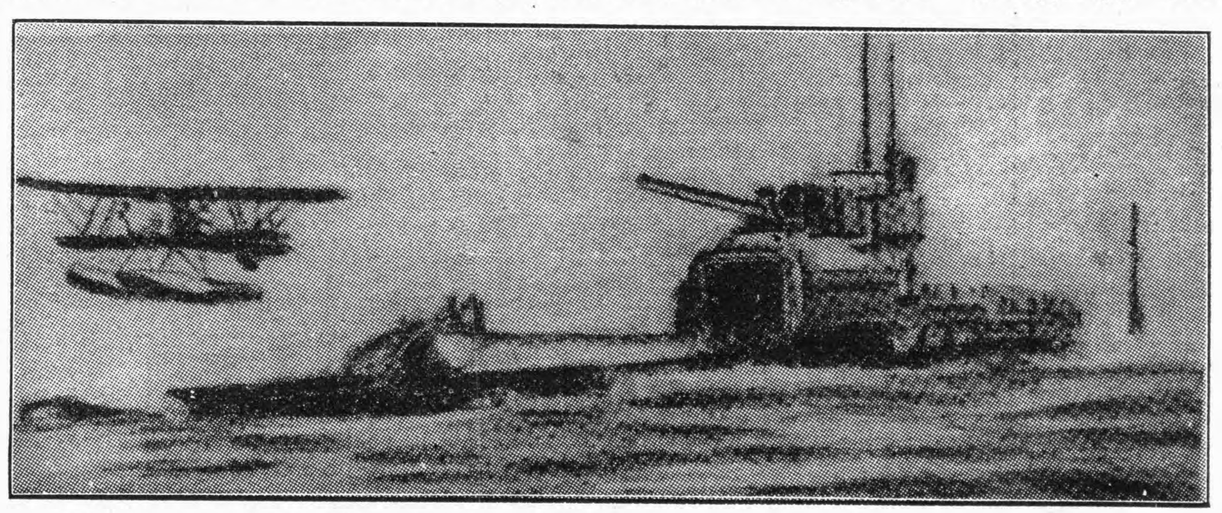

*Nieszczęsna angielska łódź podwodna M 2, która niedawno zatonęła wraz z całą załogą u brzegów Anglji. Łódź ta posiadała na swem pokładzie wodnopłatowiec.*

zainstalowany na samolocie „**robot-pilot**“ dzielnie pomagał angielskim lotnikom w ich locie z Anglji do Egiptu bez lądowania. Pomimo niepomyślnej pogody samolot doskonale trzymał się kursu i zachowywał równowagę — choć chwilami lotnicy zupełnie nie pilnowali maszyny, goląc się lub odpoczywając: „**robot**“ **sam pilotował maszynę!**

Czy też będę miał kiedy swojego „robota“?

*M.*

# Dlaczego nie strzelcy?

Wielką honorową nagrodę sportową za rok 1931 otrzymał Kusociński. Szczerze cieszymy się, że sympatycznego tego sportowca spotkało wyróżnienie, na które w pełni zasłużył. Z drugiej strony jednak — w związku z pewnem rozgoryczeniem, jakie fakt ten wywołał w kołach strzeleckich — pragnęlibyśmy wyjaśnić nieporozumienie i odeprzeć zarzuty, skierowane pod adresem komisji, która dokonała wyboru laureata.

Najwyższa nagroda sportowa przeznaczona jest dla sportowca, który w swej dziedzinie sportu wzniósł się na najwyższy poziom, odniósł wielkie zwycięstwa na terenie międzynarodowym oraz przez swe sukcesy przyczynił się do propagandy sportu polskiego i Polski na szerokim świecie.

Zdobywca nagrody za 1931 r. Kusociński, zawodnik światowej sławy, uważany jest za jednego z najpoważniejszych kandydatów do zwycięstwa w biegu na 5 km na tegorocznej Olimpjadzie. W 1931 r. miał najlepszy na świecie czas na 3 km oraz czwarty na 5 km za trzema Finnami, z których Virtanena dwukrotnie pokonał. Kusociński odniósł szereg wspaniałych sukcesów w Paryżu, Brukseli, Antwerpji, Helsingforsie, Abo, Brnie i Pardubicach, bijąc czołowych biegaczy Niemiec, Francji, Italji, Belgji, Węgier, Austrji, Czechosłowacji, Estonji, Łotwy oraz rekordzistę świata na 30 km, Argentyńczyka Zabalę i Finnów — mistrza IX Olimpjady Loukulę, Virtanena, Kalję i t. d. Przegrał tylko trzy razy. W kraju był Kusociński zupełnie bezkonkurencyjny i miał najlepsze wyniki od 700 mtr do 10 km.

Tak jak i w poprzednich latach opinja sportowa zgodna była co do tego, iż najwyższa nagroda sportowa przypadła w udziale naprawdę najlepszemu naszemu zawodnikowi.

A teraz zobaczmy — kto rywalizował z Kusocińskim o tę nagrodę. Wśród kandydatów było aż trzech strzelców — mistrzów świata: plut. podch. Matusiak, Kiszkurno i kapr. Sawicki.

Z tych trzech tylko Matusiak wyróżnił się w konkurencji popularnej, bo w karabinie wojskowym. Kiszkurno został mistrzem w strzelaniu do rzutków, co nie jest ani masowym, ani popularnym, ani specjalnie pożytecznym sportem. Sawicki zwyciężył w trójboju łucznym, czyli w sporcie, który dopiero Polska organizuje na terenie międzynarodowym, i w mistrzostwach, po raz pierwszy rozgrywanych.

Wszyscy trzej poza lwowskim sukcesem nie odnieśli w 1931 r. żadnego innego na międzynarodowym terenie, a i w kraju nie byli bezkonkurencyjni, skoro **żaden z nich nie zdobył w swej specjalności mistrzostwa Polski.** O ile jednak Kiszkurno i Sawicki byli rzeczywiście choć nie bezkonkurencyjnymi, ale najlepszymi w rzutkach i łuku, o tyle Matusiaka nikt ze znawców strzelectwa ani przed, ani po Lwowie nie uważał za najlepszego strzelca z karabinu wojskowego. Czy to kpt. Gościewicz, czy mjr. Wrzosek, czy sierż. Dąbrowski są od niego bezwzględnie lepsi, a kilkunastu innych strzelców jest mu równych. Matusiak zdobył mistrzostwo świata w strzelaniu z postawy stojącej, czyli jednej z trzech. W ogólnej natomiast klasyfikacji zajął 20 miejsce za 6 innymi Polakami, w pozostałych postawach był na 51 miejscu za 14 Polakami i na 45 miejscu za 13 Polakami. W strzelaniach nieobjętych mistrzostwami nie odniósł ani jednego zwycięstwa, przeważnie zajmując miejsce w drugim dziesiątku zawodników.

Jeśli chodzi o poziom osiągniętego wyniku—to najwyższą klasę reprezentował Kiszkurno, który jest w swej specjalności wybitnym europejskim strzelcem; zdobył oba wchodzące w grę tytuły i pokonał dotychczasowego mistrza Europy oraz mistrza świata. Cóż jednak, kiedy jego, zarówno jak i Sawickiego zwycięstwa odniesione były w konkurencjach, do których stawało kilkunastu zawodników 3—4 narodów.

Inaczej rzecz się miała z Matusiakiem; do karabinu wojskowego stawało 62 zawodników 10 narodów. Ale jego wynik był kilkadziesiąt punktów gorszy od rekordu świata i nikt nawet w Polsce nie może twierdzić, by reprezentował on najwyższą światową klasę, skoro nawet wśród swoich nie jest najlepszy.

Żaden więc ze strzelców nie jest jeszcze sportowcem tak wysokiej klasy i tej uznanej na terenie międzynarodowym popularności — co Kusociński.

Zdobywszy mistrzostwo świata w drugoplanowych wprawdzie strzelaniach — Matusiak, Kiszkurno i Sawicki zasłużyli się pięknie naszemu strzelnictwu, nie mogą jednak pretendować jeszcze do miana najlepszych sportowców polskich.

Strzelectwo, pomimo wielkich postępów, wciąż jeszcze należy do słabszych naszych gałęzi sportu i ci, co rozbudzają przedwcześnie iluzję co do jego potęgi, złą robią przysługę „sportowi obrony narodowej“, jego duchowych przedstawicieli zaś narażają na przykre rozczarowania.

A komisja, przyznająca najwyższą nagrodę sportową, bynajmniej nie zlekceważyła strzelectwa, ani strzelców, tylko poprostu, objektywnie oceniając zasługi i poziom sportowy poszczególnych kandydatów, musiała fakt ten stwierdzić. Powinno to naszych strzelców zachęcić do tem większego wysiłku. Kiedy zaś praca i talent pozwoli któremu z nich stać się w strzelectwie takim mistrzem, jakim Kusociński jest w lekkiej atletyce — najlepszym sportowcem Polski będzie strzelec i nikt tego nie zakwestjonuje!

**Przez W. F. i P. W. zbudujemy Polskę Mocarstwową.**

# L. O. P. P.

## II. Wojewódzki Konkurs Modeli Latających.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P. komunikuje, że II-gi Wojewódzki Konkurs Modeli Latających odbędzie się w Toruniu na wiosnę bieżącego roku.

Dokładny termin konkursu zostanie podany w swoim czasie w zależności od ustalenia się pogody.

Zgłoszenia na konkurs należy nadsyłać do Komitetu Wojewódzkiego **do 1. kwietnia b. r.** Po tym terminie żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Jednocześnie Komitet Wojewódzki zwraca uwagę na punkt 5 regulaminu, który głosi, że w konkursie mogą brać udział jedynie wyróżnieni uczestnicy konkursów eliminacyjnych, przeprowadzenie których ciąży na komitetach Powiatowych i Miejskich.

### Wzór sprawozdania modelarstwa.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P., doceniając w pełni ważność i cel modelarstwa lotniczego oraz dbając o dalszy jego rozwój — chciałby zdać sobie dokładnie sprawę z poziomu i całokształtu modelarstwa lotniczego na terenie Szkół Województwa Pomorskiego.

Wobec powyższego Komitet Wojewódzki L. O. P. P. prosi uprzejmie o nadesłanie sprawozdania w/g. poniższego wzoru.

| Data uruchomienia modelarni | Ilość słuchaczy w modelarni | Ilość godzin w tygodniu | Zaopatrzenie | | Nazwisko instruktora |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | w materjał Skąd ? | w pieniądze na zakup materjału Skąd ? | |
| | | | | | |

## Nieustająca praca Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Sępolnie.

Z inicjatywy Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Sępolnie urządzono w **Kamieniu** kurs informacyjny „Obrony Przeciwgazowej“, w którym udział brało 42 słuchaczy. W dniu 9 lutego 1931 r. nastąpiło zakończenie kursu wobec licznie zebranego miejscowego społeczeństwa, przedstawicieli władz oraz Komitetu Powiatowego L. O. P. P.

W związku z odbytemi repetycjami instruktor O. P. G. Komitetu Powiatowego L. O. P. P., p. Kiełpikowski, wyświetlił zapomocą aparatu projekcyjnego szereg przezroczy z dziedziny walki chemicznej.

Następnie odbyło się zebranie organizacyjne Koła L. O. P. P. na **miasto Kamień**. Referat z tej dziedziny wygłosił p. Twarogowski, sekretarz Komitetu Powiatowego L. O. P. P., który w dobitnych słowach nacechował konieczność skupiania się społeczeństwa pod sztandarem L. O. P. P. i apelował do zebranych, aby wszechstronnie krzewili ideę L. O. P. P., gdyż stworzenie silnej obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej na ewentualny wypadek wojny chemiczno-gazowej jest nakazem chwili bieżącej.

W dyskusji jednomyślnie postanowiono powołać miejscowe koło L. O. P. P., poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, który ukonstytuował się następująco:

Prezes: Ernest Paweł — burmistrz, sekretarz: Wolak — kierownik szkoły, skarbnik: Jagodziński — aptekarz.

**Do Komisji Rewizyjnej** weszli: Rajewski — sekretarz Z. Z. P. Andre — drogerzysta.

**Jako członkowie Zarządu**: Okulski — Komisarz Straży Granicznej, Pietruszewski — naczelnik urzędu Pocztowego, Daroń Jan — rolnik.

Na zakończenie zaapelował prelegent do wszystkich obecnych, by jaknajliczniej zapisywali się na członków L. O. P. P., oraz nawoływali innych do wstępowania w szeregi L. O. P. P., poczem zamknięto zebranie hasłem: **„Silne Lotnictwo — Silna Polska“**.

---

Dzięki usilnym staraniom prezesa powiatowego Komitetu L. O. P. P., p. starosty Ornassa, uświadamianie ludności o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej postępuje naprzód.

W przeciągu roku 1931 odbyły się kursy informacyjne 10 — godzinne w pięciu miejscowościach, a wzięło w nich udział 350 osób.

Oprócz wykładów czysto teoretycznych, przeprowadzonych przez instruktora powiatowego, Kiełpikowskiego Teodora, urzędnika Wydziału Powiatowego — przewidziane były także godziny ćwiczeń praktycznych, a mianowicie ćwiczenia z maską gazową oraz ćwiczenia w komorze gazowej.

Wykłady były ilustrowane licznemi przezroczami, pokazem sprzętów, tablicami oraz filmami. Każda osoba, biorąca udział w kursie, otrzymała odpowiednie zaświadczenie. Ponadto przeszkolono w powiecie 1 drużynę O. P. G. i 2 O. P. L.

W porze zimowej wyświetlane były we wszystkich gminach powiatu tak dla członków, jak i nieczłonków L. O. P. P. przezrocza propagandowe z walki chemicznej, obrony i zadań lotnictwa. Hasło: **„Silne lotnictwo i dobrze zorganizowana Obrona Przeciwgazowa może tylko ochronić Polskę“** pozostanie i nadal naszą dewizą, tembardziej, że coraz groźniej gromadzące się na widnokręgu politycznym chmury każą nam podwoić czujność i energję.

---

## Zakończenie kursu instruktorów O. P. L. i G. III. kategorji.

Komitet Miejski L. O. P. P. w Bydgoszczy, dążąc do rozwijania obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, zorganizował kurs instruktorów obrony przeciwgazowej dla przedstawicieli fabryk i instytucyj użyteczności publicznej. Na kurs zgłosiło się 35 kandydatów, z których kurs ukończyło 21.

Zakończenie kursu nastąpiło 3-go b. m. przy współudziale Komitetu Miejskiego L. O. P. P. oraz przedstawicieli władz wojskowych i magistratu. Na zakończenie przemówił delegat 15-ej dywizji piechoty, podkreślając ważność pracy instruktorów O. P. L. i G. wśród szerokich warstw społeczeństwa cywilnego. Zpośród słuchaczy przemówił p. Fryka, wyrażając serdeczne podziękowanie prelegentom oraz Komitetowi Miejskiemu L. O. P. P. za poniesione starania.

Czy Twój syn jest już członkiem P. W.?

# Powstańcy i Wojacy.

**Radzyń.** Dnia 5. b. m. odbyło się walne zebranie tutejszej placówki Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Zebranie zagaił drh. prezes Klimek, witając licznie zebranych druhów oraz Komendanta Powiatowego Powstańców i Wojaków, p. kpt. Kosmowskiego z Grudziądza. Marszałkiem zebrania wybrano drha burmistrza Gibasa. Następnie p. kpt. Kosmowski wygłosił wykład na temat: „Nowa organizacja jednostek piechoty i ich działania". Wykładu tego — ściśle związanego z nowoczesnem wyszkoleniem wojskowem — wysłuchano z uwagą i zaciekawieniem. W dalszym ciągu członkowie zarządu zdawali sprawozdanie z działalności za rok 1931; w roku tym odbyło się 8 zebrań; wygłoszono 5 referatów na tematy: 1) Życiorys i działalność Marszałka Józefa Piłsudskiego; 2) Związek Pow. i Woj. O. K. VIII. — a obrona Pomorza; 3) W 13 rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego; 4) O Henryku Sienkiewiczu i 5) O Powstaniu Listopadowem. Referentami byli drh. prezes Klimek i nauczyciele Truskowski i Daszkowski. Placówka urządziła 2 strzelania ćwiczebne, w których udział brało przeszło 30 druhów oraz wysłała 3 razy delegacje na strzelania, zorganizowane przez Zarząd Oddziału Powiatowego w Grudziądzu. Świadczy to dodatnio o pracy i ruchliwości naszej placówki. Walne zebranie jednogłośnie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes — drh. Klimek, wiceprezes — drh. Smoliński, sekretarz — drh. Olszewski, skarbnik — drh. Kitzermann, referent oświatowy — drh. Truskowski. Następnie drh. prezes nakreślił program pracy placówki na rok bieżący; program ten, w myśl wskazówek władz wojskowych — obejmować będzie wyszkolenie wojskowe w drużynie oraz na szerszą skalę zakrojoną pracę społeczno-oświatową wśród Powstańców i Wojaków. W wolnych głosach poruszono sprawę szerokiego propagowania wśród młodzieży i społeczeństwa akcji W. F. i P. W. oraz otaczania szczególną opieką miejscowego Związku Strzeleckiego — jako organizacji, uprawiającej przysposobienie wojskowe. Na wniosek drha prezesa Klimka zawiązało się Koło Przyjaciół Strzelca, które wspólnie z Zarządem Zw. Strzeleckiego dbać będzie o rozwój idei strzeleckiej. Po trzygodzinnych obradach drh. marszałek solwował zebranie hasłem „Wolność".

Nadmienić należy, że uchwałą Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków na terenie O. K. VIII. dwaj drh. placówki naszej: drh. prezes A. Klimek i drh. sekretarz Olszewski—odznaczeni zostali „Dyplomem Zasługi". Dyplomy wręczył wyżej wymienionym Główny Komendant Związku, major Adamczyk, na zjeździe Prezesów i Komendantów, który odbył się w niedzielę, dn. 7. b. m. w sali Starostwa Powiatowego.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

## Ideologja Związku Strzeleckiego.

*(Referat wstępny dla poszczególnych oddziałów Z. S., opracowany przez Powiatowy Zarząd Z. S. w* ***Szubinie****).*

Był czas — kiedy nie było Polski na karcie Europy, ale był naród polski.

A ci — co najlepsi w narodzie, przeszli Alpy i oddali się w służbę cesarza Francuzów, Napoleona, wierząc, że zwycięzca Europy dopomoże im do odzyskania wolności, wróci im utraconą Ojczyznę.

Były to legjony Dąbrowskiego, te — co słusznie o sobie powiedzieć mogli: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Minęły lata...

Legjoniści Dąbrowskiego rozsiali swe kości po wyspach oceanu Atlantyckiego; wolność, o której marzyli, pierzchła jak sen, ale idea walki

**Opłatek oddziału Związku Strzeleckiego w Czersku pow. Chojnice.**

Na sztandarach swoich wypisali: „Za naszą i waszą wolność". Za naszą i waszą wolność składali zdrowie i życie w ofierze.

o wolność nie zginęła, lecz przechodziła — jako spuścizna, jak „arka przymierza" z pokolenia w pokolenie.

Podjęli ją ci — którzy ginęli pod Wawrem, Ostrołęką, Iganiami, podjął ją pułk czwarty w powstaniu listopadowem.

Minęły znów lata...

Żołnierze walk o wolność w r. 1831 rozsiali swe kości po tajgach Sybiru, nie odzyskawszy Ojczyzny; ale z kości ich powstał mściciel. Było to pokolenie, które podjęło walkę o wolność w powstaniu 1863 r. I znowu krzyże, mogiły, Sybir — a Ojczyzny niema. Znaleźli się nawet naonczas tacy, którzy mówili: „Zbrojna walka o wolność — to mrzonka. Trzeba być lojalnym wobec wroga i pracować w ciszy, zgodzie, dłonią w dłoń".

Aż przyszedł człowiek o żelaznej woli, który ideę walki zbrojnej o wolność kraju wprowadził w czyn. Człowiek ten — to nasz Komendant, Marszałek Józef Piłsudski.

Jego Związek Strzelecki, utworzony przed wojną, stał się spadkobiercą idei Legjonów Dąbrowskiego i ideę tę — „walkę zbrojną o wolność" — wprowadził w czyn. Wśród kurzu krwi i huku armat zabłysła nam jutrzenka swobody. „Z trudu naszego i znoju Polska powstała, by żyć".

Mamy już wolną Ojczyznę...

Idea walki o wolność stała się faktem, przestała więc istnieć. Ale zrodziła się nowa idea. Trzeba dać Państwu pewną, skuteczną obronę. Trzeba zagwarantować wolność Ojczyźnie.

To wielkie zadanie wziął na swe barki Związek Strzelecki — godny spadkobierca związku przedwojennego.

Obywatele - Strzelcy! Wstąpiliśmy w szeregi Związku Strzeleckiego, aby oddać swe siły i zdrowie służbie Ojczyzny.

Przyjmujmy na swe barki zaszczytny ciężar — obronę niezawisłości Państwa. Aby udźwignąć taki ciężar, trzeba mieć barki potężne i serca — pełne miłości Ojczyzny.

A równocześnie trzeba mieć siłę — tę zwykłą, prostą siłę żołnierską, która pręży muskuły nóg w marszach i mięśnie rąk w atakach.

Żołnierz o takich barkach i takiej sile wystarczy na wrogów dziesięciu. Ale cóż zrobi taki żołnierz, gdy wrogów będzie stu? Wtedy pozostanie mu chyba tylko śmierć.

A przecież wszystkim nam wiadomo, że Polska ma wrogów dosyć i na Wschodzie i na Zachodzie. Nasze granice wschodnie i zachodnie są otwarte, niezabezpieczone ani górami, ani morzami.

Nie wystarczy jeden żołnierz na stu zaczajonych wrogów; musi zrozumieć to cały naród. Musi zrozumieć, że jego wolność i niepodległość jest w rękach wszystkich obywateli, którzy karabin udźwignąć mogą. Rzeczpospolita jest naszą wspólną własnością i wszyscy mamy prawo korzystać z jej dóbr; ale też wszyscy mamy obowiązek jej bronić i strzec.

Oto jest pierwsze — co wiedzieć powinien każdy obywatel polski.

A drugie — to ta prawda, że bronić Ojczyzny umieć też potrzeba.

Nie wystarcza w chwili grozy i ostatecznego niebezpieczeństwa pójść na front i zginąć. Gdy nieprzyjaciel napada — trzeba umieć tę napaść odeprzeć i ukarać go dotkliwie.

Trzeba umieć bronić Ojczyzny. Trzeba oko wprawić do celu, nogi — do marszu, ciało — do niewygód... Trzeba pokochać żołnierską dolę i niedolę. Trzeba stać się żołnierzem.

Jeśli jest wspólna wolność nasza, jeśli jest wspólne życie nasze czy w doli, czy w niedoli, jeśli życia tego bez wolności Ojczyzny wyobrazić sobie nie możemy, jeśli niemasz w Polsce obywatela, któryby w niej Ojczyzny swej nie znalazł — to obowiązkiem każdego obywatela jest być żołnierzem, bo tylko od wspólnego wysiłku zależy obrona niezawisłości Państwa, obrona jego wolności. Każdy obywatel winien być żołnierzem, ale i naodwrót: każdy żołnierz winien być obywatelem. Dzisiaj żołnierz nie może być ślepem narzędziem dowódcy, a armja nie może służyć carom, cesarzom i królom. Dzisiaj armja nie może być od narodu odcięta i izolowana w koszarach. Dzisiejszy żołnierz stał się człowiekiem myślącym i rozumiejącym swoją odpowiedzialność przed całym narodem.

Dzisiaj żołnierz ma prawo i obowiązek wiedzieć o wszystkiem, co się w narodzie dzieje, bo przecież za wolność tego narodu jest odpowiedzialny. Jako obywatel — żołnierz dzisiejszy stać musi na straży czystości życia społecznego; musi być karzącą ręką zła wszelkiego: prywaty, samolubstwa, zdrady, korupcji i bezkarności.

Młoda jest jeszcze nasza armja i zamało miała czasu, aby stać się demokratyczną, aby każdy jej żołnierz czuł się obywatelem i wiedział sam ze siebie, co ma czynić. Jest to programem przyszłości, a podwaliny tego programu położył Marszałek Józef Piłsudski.

**Sekcja sanitarna kompanji Margonińskiej z dr. Drewsem (pierwszy od lewej).**

Jeżeli chodzi o wychowanie żołnierza-obywatela, to z całą śmiałością można twierdzić, że Związek Strzelecki wystawił sobie chlubne świadectwo w tej dziedzinie.

Hasło: obywatel-żołnierzem, a żołnierz-obywatelem otrzymało sankcję życia i sakrament krwi.

Każdy strzelec, mając na oku przedewszystkiem dobro całej Ojczyzny, jej wolność i niezawisłość — występuje do nieubłaganej walki przeciwko wszystkiemu, co szkodzić może Ojczyźnie i narodowi. A tą drogą waruje wolność i niezawisłość Państwa nietylko przed wrogiem zewnętrznym, ale i wewnętrznym.

Obywatele-Strzelcy! Wstąpiliście w twardą szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego. Jeżeli w służbie idei związkowej spotkacie się oko w oko z nieodłącznym towarzyszem żołnierskiej doli — trudem i znojem, to wspomnijcie sobie, że jak ów trud i znój polskiego żołnierza powołał do życia Ojczyznę naszą, tak też nadal stalowym puklerzem zagwarantuje jej wolność i niezawisłość.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

### Komunikat Nr. 2 Pomorskiego Związku Gier Sportowych.

**1) Organ urzędowy Pom. O. Z. G. S.**

Uchwałą zarządu w dniu 17. lutego b. r. został tygodnik, „Młody Gryf" uznany organem urzędowym Pom. O. Z. G. S-su. Wobec powyższego polecamy:

a) zaabonować wymienione czasopismo, którego abonament miesięczny wynosi 1 zł.

b) przesyłać wszelkie sprawozdania z gier sportowych oraz ze swej działalności w tej dziedzinie do redakcji M. G., który podawać je będzie do publicznej wiadomości.

Adres: Redakcja i administracja „Młody Gryf", Toruń, Rynek Staromiejski 10.

Zaznaczamy, że odtąd wszelkie komunikaty Pom. O. Z. G. S-su ukazywać się będą w podanem czasopiśmie, wobec czego nie będą wysyłane bezpośrednio do klubów i stowarzyszeń.

**2) Zawody o Mistrzostwo Polski w siatkówce.**

W myśl komunikatu Polskiego Związku Gier Sportowych Nr. 16 odbyły się w Łodzi zawody finałowe w siatkówce na sali o puhar P. Z. G. S-u. Na powyższe zawody wysłał Pom. O. Z. G. S. mistrza Pomorza, W. C. Z. S. Gryf z Torunia, który w spotkaniu z Sokołem - Lwów, uzyskał wynik 7 : 30 i z A. Z. S. - Warszawa 12 : 30. Słaby ten wynik uzyskano jedynie z powodu bardzo poważnych przeciwników, którzy stanowią ekstraklasę w technice gry siatkowki.

**3) Zgłoszenie zawodów i gry towarzyskie.**

W uzupełnieniu komunikatu Nr. 1. pkt. 8 polecamy zgłoszenia gier towarzyskich przesyłać w terminie 5-dniowym do Wydz. S. S. z podaniem, jakie zawody, z kim i gdzie się odbędą.

Przypominamy, że drużyny zrzeszone w Pom. O. Z. G. S-ie mogą rozgrywać jedynie zawody w grach sportowych z drużynami zrzeszonemi. Na wszelkie zawody, organizowane z drużynami niezrzeszonemi, należy uzyskać każdorazową zgodę Pom. O. Z. G. S-u. Winni przekroczenia odpowiadać będą w myśl obowiązującego statutu — do kary wykreślenia włącznie.

Równocześnie zaznaczamy, że wszelkie zawody prowadzić może tylko sędzia, wyznaczony przez Wydz. S. S. Gospodarz zawodów obowiązany jest dostarczyć sędziemu dwa protokoły do każdej gry, oraz jedną kopertę ofrankowaną. Celem ułatwienia wykonania powyższych czynności — przesłaliśmy pocztą po 20 protokołów do siatkówki i koszykówki po cenie 5 gr. za sztukę — razem dwa zł., które przekazać należy do Pom. O. Z. G. S-u w terminie do dnia 15 marca b. r. Zaznaczamy, że wolno używać wyłącznie tylko protokoły Pom. O. Z. G. S-u.

**4) Przepisy gier sportowych.**

Pom O. Z. G. S. posiada jeszcze przepisy Hazeny i Szczypiorniaka po cenie 1 zł i 50 gr. za egzemplarz. Przepisy te znajdować się winny w bibljotece każdego klubu.

**5) Regulamin Wydz. Spraw. Sędziowskich.**

Podaję do wiadomości, że regulamin Wydz. S. S., zatwierdzony uchwałą zarządu w dniu 17 lutego br., został wydrukowany i jest do nabycia w Pom. O. Z. G. S-ie po cenie 50 gr. za egzemplarz. Regulamin ten winien się znaleść w posiadaniu nie tylko sędziego, lecz i każdego klubu; omawia on bowiem całokształt pracy Wydz. S. S. oraz prawa i obowiązki sędziów.

**6) Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Gier Sportowych.**

Komunikatem P. Z. G. S-su nr. 15, wyznaczone zostało w dniu 13 III b. r. w Warszawie Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Gier Sportowych. Na delegata Pom. O. Z. G. S-su wybrano przewodniczącego Wydz. S. S. POZGS., kapitana Bruśnickiego.

**7) Plan pracy.**

Pom. O. Z. G. S. opracowuje plan rozgrywek towarzyskich miastowych i międzymiastowych celem podniesienia technicznych i taktycznych walorów gry u wszystkich zrzeszonych drużyn.

Wobec powyższego planu polecamy:

a) dokładnie przestudjować wszelkie obowiązujące przepisy gier sportowych i pouczyć o nich wszystkich uprawiających gry.

b) ścisłe wykonanie wszelkich zarządzeń Pom. O. Z. G. S-u.

c) przygotować w klubie przynajmniej dwóch członków do egzaminu sędziowskiego.

d) podać w terminie do dnia 15 marca b. r. spis tych osób (z podaniem dokładnego adresu), które w dziedzinie gier sportowych są specjalnie zasłużone (uwzględnić również osoby nie zrzeszone.)

Za Zarząd: Prezes (—) Laurentowski kpt., Sekretarz (–) Boldt.

**Wielkie zawody bokserskie o mistrzostwa Pomorza.** W dniach 20 i 21 b. m. odbyły się w Grudziądzu wielkie zawody bokserskie o mistrzostwa Pomorza. W zawodach wzięły udział kluby bokserskie z Torunia, Bydgoszczy, Gdańska i Grudziądza.

W sobotę o godz. 8 wieczorem odbyły się przedboje.

W drugim dniu zawodów tj. w niedzielę o godz. 1 w poł. odbyły się półfinały.

Punktem kulminacyjnym zawodów były finały, które odbyły się w niedzielę o godz. 8 wieczorem.

Wyniki finałów są następujące:

**Mistrzem Pomorza w wadze papierowej** zostaje Schoen (Olympia), zwyciężając w 3 rundzie Kadlińskiego (GKS).

**W wadze muszej mistrzem Pomorza został Kozłowski** (GKS), pokonawszy w 3 rundzie Kudlińskiego w (GKS).

**Mistrzem Pomorza w wadze koguciej obwołano Bianga** (Gedanja), który pokonał w 3 rundzie Dudziaka (GKS).

**W wadze piórkowej mistrzem Pomorza został Wróblewski** (Olympia), pokonując w 3 rundzie Grendę (Gryf).

**W wadze lekkiej mistrzem Pomorza został Hirsz** (Gedania), pokonując po zaciętej walce w 3 rundzie Bykowskiego (Gedania).

**Mistrzem Pomorza w wadze półśredniej został Wrosz** (Sokół Grudziądz).

**W wadze średniej mistrzem Pomorza został Wezner.**

**W wadze półciężkiej i ciężkiej mistrzów Pomorza nie było.**

**Legja zwycięża Pe-Pe-Ge.** Zespół zapaśniczy Legji bawił w Grudziądzu, gdzie odniósł cenne zwycięstwo nad drużynowym mistrzem Pomorza, drużyną Pe-Pe-Ge, w stosunku 15 : 11.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: waga kogucia: Markowski (L) w 1-szej min. pokonał Kowalskiego; waga piórkowa: Ślązak (L) pokonał na punkty Piórkowskiego; waga lekka: Łapiński (P) pokonał na punkty Szczeblewskiego; waga pół średnia: Piskoń (P) pokonał na punkty Burzyńskiego; waga średnia: Lupacki (L) pokonał w 5-ej minucie Zaleskiego; waga pół ciężka: Nowicki (L) pokonał na punkty Zachopskiego; waga ciężka: Gęstwiński (L) pokonał na punkty Plutę. Arbitrem był p. Cetnerowski z Torunia. Punktowali: prezes Warsz. Okr. Zw. Atl., p. Ziółkowski i p. Wiśniewski z Grudziądza.

**Turniej o puhar „Dziennika Bydgoskiego".** Trzeci z rzędu turniej o puhar „Dziennika Bydgoskiego" przyniósł po ładnych walkach zwycięstwo TKS-owi, który po trzykrotnem zwycięstwie zabrał puhar na swoją własność.

Niespodzianką tego turnieju jest zajęcie drugiego miejsca przez BTW., które pokonało mistrza Bydgoszczy, Polonję, wynikiem 4 : 0.

Oto rezultat bramkowy:

Polonja — Pe-Ge-Ha (walkower dla Polonji); Liceum Handlowe — BTW 0 : 1; TKS — Stella 5 : 2; Bolonja — BTW 4 : 0; TKS — BTW 6 : 1.

Zainteresowanie wielkie, publiczności dużo.

# Z TYGODNIA

## Z Pomorza.

**Toruń ku czci Mikołaja Kopernika.** Dorocznym zwyczajem kulturalny Toruń uczcił 459-tą rocznicę urodzin największego syna swego i jednego z najgenjalniejszych umysłów ludzkości, Mikołaja Kopernika, uroczystem posiedzeniem publicznem Towarzystwa Naukowego. Miastu rocznicę obwieściły świetlne pilony, które z zapadnięciem zmierzchu zapłonęły po bokach pomnika uczonego, który „słońce wstrzymał, a poruszył ziemię".

**Kobiety w służbie dla Państwa. Poświęcenie świetlicy PWK.** Dnia 21 b. m. koło toruńskie Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju obchodziło miłą uroczystość poświęcenia świetlicy, która mieści się w lokalu przy ul. Łazienne 24.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz, a m. in. zauważyliśmy przedstawiciela p. Wojewody Kirtiklisa, nacz. Wydziału wojskowego p. Grzankę, dowódcę O. K. VIII, p. gen. Pasławskiego, przedstawiciela p. Kuratora

dr. Pollaka, p. naczelnika Śliwińskiego, ppłk. Piwnickiego, p. mjr. Sulika, p. starostę dr. Bogocza, p. naczelnika Szepetysa, p. nacz. Szandę, p. nacz. Wiśniewskiego, przedstawiciela Magistratu, p. radcę Makowskiego, panie z organizacyj pokrewnych, oraz liczne grono przyjaciół Przysp. Wojskowego Kobiet.

Aktu poswięcenia po okolicznościowem przemówieniu dokonał ks. Goga, poczem zabrała głos przewodnicząca Koła, p. generałowa Pasławska, dziękując przedstawicielom władz i gościom za przybycie na uroczystość.

Z kolei przemawiali p. nacz. Grzanka im. Wojewody Pomorskiego, podnosząc wielkie znaczenie świetlicy dla prac PWK., i życząc pomyślnego rozwoju dla dobra Państwa. Następnie zabrał głos p. gen. Pasławski, zaznaczając, że wojsko docenia wagę P. W. wśród kobiet, a dając w historycznym krótkim szkicu obraz prac kobiet w okresie walk o niepodległość, uwypuklił wielkie znaczenie służby pomocniczej kobiet w czasie wojny.

Imieniem Zarządu Głównego przemówiła do szeregów dziewcząt PWK. p. Michałowska, apelując, by z młodzieńczym zapałem niosły wśród swych najbliższych wiarę w wielkość i potęgę Polski.

Po doskonałem przemówieniu p. Biedowiczowej i p. radcy Makowskiego, podziękowała imieniem Oddziału PWK. jedna z „Pewianek" p. generałowej Pasławskiej za pracę, włożoną około urządzenia Świetlicy, zapewniając jednocześnie, że oddział pracować będzie w tej świetlicy w myśl idei pracy dla dobra Państwa. Miłą uroczystość zakończono okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Z. Sobolewski w Toruniu.** Radzimy uważnie przeczytać 2-gi wiersz od dołu na str. 16 naszego pisma. „Cenny" artykuł jest do odebrania w Redakcji.

**Br. Lisowski, por. rez., Wyrzysk.** „Dzieło" przestudjowaliśmy; starannie i b. ładnie opracowane. Tylko... za obszerne. Moglibyśmy wykorzystać urywkami; czekamy na zezwolenie rozprawienia się z „foljałem" przy pomocy... czerwonego ołówka.

**Ob. Jan Wróblewski, Zielona Góra.** Śpiewnika Strzeleckiego nie posiadamy. Radzimy zwrócić się do Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

**Szkoła Powszechna w Wichulcu.** Wymiar portretów jest identyczny z wymiarami „Młodego Gryfa". Czekamy zamówienia.

**Ob. Stefan Nowakowski, Margonin.** Niech Was ów gęsior, prowadzący stado, kopnie za taką usługę... Przez przeoczenie już, już mieliśmy zamieścić (numer leżał na maszynie!) Na szczęście zerknęliśmy do Nr. 25, gdzie „spłodzone" przez Was zadanie figuruje w całej okazałości. W rezultacie kosztował nas ten „kawał" pół godziny nadprogramowej pracy całego personelu redakcyjnego. Dziękujemy... i życzymy na przyszłość bardziej „samodzielnych" wyczynów.

# Dział rozrywek umysłowych

*Chwilowo dajmy spokój matematyce. Ciekawa to bezwątpienia dziedzina i wiele rozkoszy umysłowych amatorom przynosząca, ale tak ciągle i stale — nie można. Suche cyfry „przejedzą się". Dla kontrastu więc uraczymy się dziś czemś bardziej lekko-strawnem. Oto 20 nowych pytań z przeróżnych dziedzin umiejętności życiowych (geografja, przyroda, historja, sport, nauka o Polsce, literatura e. t. c.) — które wprost prosząc się o odpowiedź. Wybraliśmy najłatwiejsze. Nadmieniamy, że warunkiem wzięcia udziału w losowaniu jest odpowiedź przynajmniej na połowę pytań. Do dzieła więc!*

*W nagrodę przeznaczamy* ***ciekawą, pięknie oprawioną książkę*** *oraz* ***kwartalną prenumeratę Młodego Gryfa****. Termin losowania:* ***10 kwiecień 1932.***

1. Ile metrów wynosi najkrótszy dystans, na jaki odbywają się konkursy w biegach dla pań?
2. Jaka jest największa pustynia w Azji?
3. Czy wieloryb może utonąć?
4. Jakie stworzenie opuściło pierwsze arkę Noego?
5. Na czem polega rdzewienie żelaza?
6. Z czego tworzą się chmury?
7. Jak nazywał się właściwie Bolesław Prus?
8. Co to jest błyskawica?
9. Jakie jest święte miasto — cel pielgrzymek Mahometan?
10. Kto odkrył drogę morską do Indyj?
11. Jaka stolica europejska leży nad rzeką tej samej nazwy?
12. Jaka wskazówka zegara przytwierdzona jest wyżej (bliżej szkła) — wskazująca minuty czy godziny?
13. Kto pierwszy przeleciał przez Atlantyk?
14. Czem uśmierzamy ból, powstały z oparzenia ciała?
15. Kto w Polsce sprawował rządy podczas bezkrólewia?
16. W jakich państwach (2) dzień 1 maja jest świętem państwowem?
17. Co może w organiźmie ludzkim zmienić na stałe swój kolor wskutek przestrachu?
18. Jakie zawody wchodzą w skład pięcioboju lekkoatletycznego.
19. Jak się nazywał Paryż w czasach rzymskich?
20. Jaką ilość krwi zawiera organizm ludzki?

### Rozwiązanie zadania z Nr: 5.

Jubiler skrócił boczne ramiona krzyża o dwa brylanty i podniósł poprzecznicę krzyża o jeden brylant. Krzyż po naprawie wyglądał jak poniżej:

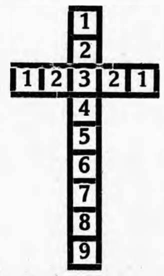

**Trafne rozwiązanie nadesłali:** Zygmunt Kasprzycki, Franciszek Kasprowicz, Władysław Smikla, Alfons Mazurowski, Antoni Alabrudziński, Jan Dąbrowski, Piotr Hedeszyński, Jan Stępiński (zadania nadesłane zamieścimy), Janina Ziętarówna, K. Narodzonkówna, Stefan Nowakowski, Jan Balmus (zadanie nadesłane nie pójdzie — zbyt łatwe), Szkoła Wielkie Leżno, M. Kalinowski, Elżbieta Szulcówna, Józef Kotlęga, Antoni Molski, Czesław Lewandowski, Henryk Stempliński, Roman Boroń, Edward Lesiński, Lubomira Chmielewska, Mikołaj Andrzejczuk, Antoni Kreft, Antoni Otlewski, W. Kowalski, Wiktor Narewski, Wilhelm Moddelmog, Elżbieta Moddelmog, H. Frase, Klemens Piszczek, Leon Zotecki, Rafał Seydak, Władysław Seydak, Paweł Bromund, Hilda Linkówna, Franciszek Hercberg, Paweł Hoppe, Franciszka Ledówna.

Nagrody wylosowali: portret Prezydenta Rzeczypospolitej — **ob. Jan Balmus, kmdt Zw. Strzeleckiego w Ryńsku pow. Wąbrzeźno;** portret Marszałka Piłsudskiego — **Klemens Piszczek** (prosimy o dokładny adres celem przesłania nagrody).

# WESOŁY KĄCIK

**Spokojny Ocean.**

Powiedz mi, czemu Ocean Wielki jest właśnie „Spokojny“?

— To całkiem jasne! Nigdzie się tylu ludzi nie „uspakaja“ na wieki, jak obecnie na jego wybrzeżach!

**Wymowa milczenia.**

— Słuchajno, Głąbiewicz, powiedz nam o Grażynie wszystko „co wiesz i czego nie wiesz“ (zwraca się według swego zwyczaju do jednego z uczniów profesor Omnibus.) —

Mija kilka minut; Głąbiewicz stoi niemy, jak Lotowa w słupie soli.

— Nuże — (naciera Omnibus) — co tak stoisz i milczysz? Gadajże coś! —

— Panie psorze (wyrywa się Wścibski) — on przecież mówi: mówi to, „czego nie wie“...

**Odznaczenie.**

Student po egzaminie wraca do domu. Przy stole pyta go się ojciec, jak egzamin wypadł?

— A dobrze — odpowiedział miły synek — tak znakomicie, że na ogólne żądanie jeszcze raz go muszę powtórzyć.

**Kara Boża.**

Dwaj żydzi wychodzą z restauracji, gdzie im policzono słoną cenę za obiad.

— Ten restaurator — to prawdziwy rozbójnik. Niech go Pan Bóg skarze.

— Już go ukarał. Zginęła mu srebrna łyżka. Mam ją w kieszeni.



**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| rocznie . . . . | 12 zł |
| półrocznie . . . | 6 zł |
| kwartalnie . . . | 3 zł |
| miesięcznie . . . | 1 zł |
| numer pojedyńczy | 25 gr |

**Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10**
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.**

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

**Ogłoszenia:**

| | |
|---|---|
| Strona . . . . | 200 zł |
| 1/2 strony . . . | 110 zł |
| 1/4 strony . . . | 70 zł |
| 1/8 strony . . . | 40 zł |
| 1/16 strony . . . | 25 zł |